

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednim kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Anzelma Biskupa D. K.
Czwartek: Wielki Soter i Kaja M.
Piątek: Wielki Wojciecha B. M.
Sobota: Wielki Jerzego i Fidelisa.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęcone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.
Zachód " 7 " 4.
Długość dnia godzin " 14 " 9.
Przybyło " " 6 " 31.

Wschód księżycy o godzinie 10 minut 25 w.
Zachód " 6 " 52 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 3.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 29 R.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia numerach porannych, zwykłym niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, ulica Senatorska nr 18.

Niedziela Wielkanocna: Marka E.
Pon.: Marcelina i Kleta MM.
Wtorek: Teofila Biskupa.
Środa: Witalisa M. Pawła od Krzyża

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Drogomila; jutro Strzeżymira.

Koncerta: Koncert religijny Towarzystwa muzycznego. (Sale reductowe—godz. 8 wiecz.)

Teatry: Wielki: dziś Hałka" (przedstawienie na korzyść szpitala praskiego); — Roz małości: dziś "Romans paryski"; — Mały: dziś "Nanon". (Godz. 7 1/2 wiecz.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.

Po dosyć długim próżnowaniu, wczoraj sekcja 7-ta oddziału warszawskiego Towarzystwa liczenie zgromadziła się na obrady nad kilkoma ciekawymi wnioskami.

Pierwszym z nich był wielu znajdujący zwolenników i teoretycznie mocno popierany wniosek pana Krakowskiego, żądający utworzenia przy Towarzystwie popierania przemysłu i handlu biura dla pomocy i scentralizowania działalności stowarzyszeń współdzielczych, a mianowicie stowarzyszeń kredytowych, spożywczych i przemysłowych, na wzajemności opartych.

Obszerne motywa wniosku p. Krakowskiego, a przede wszystkim dane historyczne, podaliśmy niedawno na tem miejscu (patrz nr. 84 Kurjera), tu więc przytoczymy tylko konkluzję ostateczną.

Program czynności biura proponowanego przez p. Krakowskiego byłby następujący:

1) Zgromadzanie danych statystycznych, ustaw, sprawozdań naszych stowarzyszeń współdzielczych, tak dla kredytu, jak dla konsumpcji i przemysłu.

2) Zaprośzenie istniejących stowarzyszeń do udziału w pracach biura przez nadsyłanie sprawozdań i doroczne zebranie ogólne przedstawicieli.

3) Reprezentacja stowarzyszeń tych wobec rządu i publiczności.

4) Rozpowszechnianie zasad kooperacji w ogólności, a w szczególności w stosunku do rolnictwa.

5) Opracowywanie lub pomoc w opracowywaniu ustaw, jak również projekta nowych stowarzyszeń.

6) Udzielanie wszelkich dotyczących tego przedmiotu wskazówek.

7) Badania rozwoju stowarzyszeń i korzyści z nich odniesionych, za pomocą systematycznej statystyki.

8) Centralizacja stowarzyszeń, czyli rodzaj patronatu nad niemi.

9) W przyszłości założenie specjalnej dla spółek kredytowych instytucji kredytowej.

Wnioskodawca znalazł poparcie ze strony wszystkich osób w sprawie tej przemawiających, a mianowicie pp. Makowieckiego, Kirsztota-Prawnickiego, Olszewskiego i Kiślańskiego.

Różnice w ich zapatrywaniach były małoznaczne. Niektórzy zwracali uwagę na działalność w tym kierunku w Cesarstwie, a mianowicie w Moskwie przez towarzystwo gospodarcze i komitet przy niem istniejący, we wspólności działania upatrując pewne ułatwienie.

Zalecono też wciągnięcie do koła działalności przyszłego biura centralnego blisko tysiąc istniejących kas gminnych—co z drugiej strony wydawało się bardzo trudnem i prawie niemożliwem.

Zaliczenie kas oszczędności do tego samego koła wskazywał p. Kiślański, który z wielką słuszością zaznaczał także, iż przezorność i dążenie do oszczędności wtedy dopiero rozwija się należycie i przenika masy, gdy się prawie instynktownem poczuciem staje. Takie wszczepienie pojęć nie może być dziełem jednej chwili, a wszelkie usiłowania w tym kierunku godne są jaknajwiększego uznania i poparcia.

Wspomniano o dążnościach spółek spożywczych do zespolenia i zjednoczenia swej działalności i w ogóle przytoczono wiele przykładów, lecz niestety, zaznaczono też, że dotąd wszelkie te prace i usiłowania bardzo słabe przyniosły rezultaty.

Miłość do oszczędności systematycznej, jak się z

tego pokazuje, nie zapuściła jeszcze dotąd dosyć głęboko korzeni w społeczeństwo nasze i jest jeszcze bardzo platoniczną.

Sekcja postanowiła sprawę do bliższego obrobienia zalecić specjalnej komisji, do której składu wejdą wnioskodawca, pp. Makowiecki, Kirsztot-Prawnicki z prawem zapraszania osób, których zdanie będzie mogło rzucić światło na tę tak ważną kwestję.

Wniosek p. Nieniewskiego w przedmiocie trudności w handlu zbożowym i mącznym przez cło nałożone na worki powracające po wysyłce towaru lub też na worki po towar do naszego kraju wchodzące, nie wiele zajął czasu.

Wszystkim znany jest ten przedmiot, objaśnienia p. Gutsche jeszcze go bardziej uwytłumaczyły, wszyscy jednak wiedzą, że wszelkie starania w tym względzie dotąd rezultatu nie przyniosły.

Pomimo istniejącej przy delegacjach rolnej i młynarskiej komisji cłowej, która i owe nieszczęśliwe worki ma wziąć pod uwagę, sekcja zdecydowała zalecić zarządowi wniosek p. Nieniewskiego do poparcia.

Sekcja przyjęła do wiadomości program stałej wystawy technicznej przy klubie technik w Petersburgu przez p. Sędzikowskiego zakładanej.

W końcu przedstawiony został zebrany opis wynalazku p. Rittera, zwanego „Exsiccatorem”, mającego zabezpieczać drzewo od psucia się, od zniszczenia przez grzyb drzewny itp.

Jak słusznie zauważył p. Leppert, zapewnienia o skuteczności „Exsiccatora” są dotychczas głośnie i zanimby się zdecydowano wynalazek ten popierać, należałoby skuteczności jego działania mieć dowody.

Mówca przypomina, że dotąd przez specjalistów za najlepszy środek zabezpieczenia drzewa uważany jest kreozot, który od „Exsiccatora” jest przytem znacznie tańszy, nieprzesadzając zatem sprawy, żąda, aby poczynione były doświadczenia, któreby wykazały wyższość nowego środka nad dawnymi.

— To jest Imię pan Prokop, szlachcic polski, a także więzień turecki, który mnie wyswobodził z niewoli.

— A jakto?—rzecze Borowski—przecież cię tam mieli wykupywać przez Kiaję?

— Nikt mnie nie wykupywał—odpowie Rafał—jenośmy za przewodem Prokopa z Nowych Zamków uciekli.

Wiele dopiero się rozpytywać, jak to tam było. A było tak, jak Rafał powiadał.

Jednego razu, kiedy turecy mglistym wieczorem wyprawiali podjazd z fortecy, Rafał, Prokop, Gejza i jeden z kozaków (bo drugi wysłany z listami do króla, nie wrócił) wślizgnęli się między piechotę, z nią wyszli po za mury forteczne, a stamtąd uciekli.

Zażyli potem niezmiernie wiele niebezpieczeństwa, trudów i nędzy, ale przecież się szczęśliwie przez górne Węgry na Spiż przebrali, a stamtąd dojechali do Zahoczewia.

— A ja po waści żydów posłałem—rzecze Borowski—i dałem im dwanaście tysięcy talarów, aby cię wykupili.

— Zadni tam żydzi nie przyjeżdżali z pieniędzmi—powiedział Rafał.—Był ci tam jakiś żydek około Niepokalanego pęczęcia Najświętszej Panny, powiadał się z Balogrodu i widział się z Gejzą, ale go Gejza odprawił z niczem a potem innego nie było.

— A to mnie moje talary teraz przepadną—rzecze Borowski—ale jeśli przepadną, to mi je kahał powróci, bo mam na to obieg od Dyma.

— Nie dopuszczę ja, aby przepadły—odpowie Rafał—bo ja je powrócę, jeżeliby je żydzi ukradli.

— Już to jest sprawa Borowskich—rzekł ojciec Krzysia i zaraz dodał wesoło:—Mój panie zięciu, bar-

dzośmy niecierpliwie tutaj na ciebie czekali. Kiedyż więc ślub? Jutro Najświętszej Panny Gromnicznej, dzień-to szczęśliwy i prawie weselny, bo kto tylko może, to sobie go obiera do ślubu.

Wiele Rafał spojrzał na Krzysię. Ale nie otrzymał od niej żadnej odpowiedzi, bo stała jak martwa, z oczyma spuszczone ku ziemi. Spojrzał na matkę, a matka także milczała. Rzecz więc według swego własnego natchnienia:

— Radbym ja bardzo, ale nie może to być. Muszę pierwzej zajrzeć do siebie, a żali tam jeszcze wszystko jest w tym porządku, jak było przy oględzinach. Zawsze to choć kilka dni będzie potrzeba na to, ażeby przygotować pokoje na przyjęcie gości.

— I nam też także dni kilku potrzeba—odezwała się wreszcie pani Borowska.

— A znów odkładacie!—rzecze Borowski, ale weseło, bo zaraz dodał żartując—nuż nowa wojna tymczasem wybuchnie!

Wiele Rafał śmiał się i mówił:

— Wątpię ja bardzo, ażeby się królowi tak prędko nowej wojny zachciało. Zrobił on i tak więcej, niż był powinien, niechże teraz Niemcy spróbują, jak się tam z Turkami uporają bez niego.

Ale Borowski przerwał mu, mówiąc:

— Wiele ja wam pozwolę odłożyć ślub do niedzieli, ale nie na później.

A tak wszyscy na to przystali, bo wówczas nie godziło się nikomu oponować woli ojcowskiej.

Zaczem zaraz jeść dano, ażeby wygłodzeni goście się posilili.

Borowski posadził Prokopa przy sobie, a Rafał siadł obok Krzysia, ale nie wiele mógł z nią rozmawiać.

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ

Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Matka się cokolwiek cofnęła od niego, ale zapewne dlatego, że go nie poznała. Rafał był bowiem całe nie podobny do siebie. Nie dość, że był bardzo mizernie ubrany, w jakimś baranym kożuchu, powyszywany z węgierską, ale jeszcze i brodę zapuścił, która mu najmniej z jakie dziesięć lat przyczyniła. Był też i blade na twarzy i widać było po nim te wszystkie zmartwienia, przez które przeszedł, a może i nędzę, którą w tej niewoli przecierpiał.

Przywitałszy się z matką i z ojcem, otworzył obydwie ramiona do Krzysia i przycisnął ją do swej piersi a łzy mu się z oczu puściły, tak, że i słowa nie mógł przemówić.

Krzysia zbliżyła, oddech jej zaparł się w piersiach i także się rozplakała. Nie przyszło też na jej szczególne do żadnej pomiędzy nimi rozmowy, bo pan Borowski, obaczywszy jakiegoś człowieka, który razem z Rafałem wszedł do komnaty, spytał zaraz Rafała:

— Mój panie zięciu! przywiozłeś nam gości, a nie powiedziałeś nam jaki jest?

Wiele Rafał zaraz puścił Krzysię, zbliżył się do Borowskiego i rzekł:

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący, zastępca prezesa, p. Karol Deike, posiedzenie zamknął o godz. 10-ej.

J. WZ.

Z kasy pomocy.

Otrzymujemy od zarządu kasy pomocy adwokatów przysięgłych następujące oświadczenie:

W nrze 109 *Kurjera warszawskiego*, z dnia 19-go kwietnia r. b., w artykule pod tytułem „Z izby obrońców”, zamieszczono zostało sprawozdanie z ogólnego zebrania uczestników kasy pomocy, odbytego w dniu 17-ym b. m., które to sprawozdanie, jako w kilku ważnych punktach błędne, zarząd uważa za konieczne naniejszem sprostować.

Przedmiotem zebrania było rozpoznanie i zatwierdzenie etatu dochodów i wydatków kasy na rok bieżący.

Zarząd, motywując wnioski, przedstawił zebraniu zasady swej działalności i wyjaśnił pogląd na służące mu atrybucje, na zasadzie §§ 6 i 22 punktu 1-go ustawy. Wykluczył, mianowicie, z tego założenia, że jednym z kardynalnych jego obowiązków jest: ocenianie czynów uczestników ze stanowiska zgodności ich z prawem i honorem lub godnością zawodu obrończego; że wskutek tego czynu pojedynczych osób, dotyczące pomienionych zasad, a tem samem oddziaływające na ogół uczestników kasy, wchodzi w sferę działania zarządu.

Szło zatem o ścisłe wykonanie ustawy, zgodne z jej tekstem i duchem, a nie o rozszerzenie atrybucyj.

Kończąc swe przedstawienie, zarząd upraszał zebranie, ażeby, o ile poglądy powyższe podziela, przedstawiony etat dochodów i wydatków zatwierdziło.

Przy pomienionej deklaracji zarządu, z jego strony nie było i wbrew porządkowi dziennemu nie mogło być mowy o żadnych pojedynczych wypadkach, a w szczególności: o kwestjonariuszu dotyczącym etyki obrończej. Przedmiot ten, podniesiony tylko obocznie i to nie przez zarząd, legalnie nie mógł ulegać i nie ulegał rozpoznaniu i decyzji ogólnego zebrania.

Nie jest zaś prawdą, aby zarząd, który w obecnym położeniu rzeczy, z mocy wyraźnych przepisów ustawy, wyłącznie ma prawo o tem stanowić, uznawał „wydanie” tej pracy za czyn nieodpowiadający § 6 ustawy.

Członkowie zarządu

Henryk Krajewski, Józef Kokeli, Leon Krysiński.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Rada państwa zajęta jest obecnie roztrząsaniem projektu ustawy o warrantach, w celu określenia znaczenia tego dokumentu pod względem prawnym. Mają być ustanowione szczegółowe przepisy o przechodzeniu prawa własności na warrant i t. p. Bezwzględnie potem rada państwa przystąpi

wać, bo musiał wciąż opowiadać, jak mu się powodziło na wojnie i jak to tam było w niewoli. Sam Borowski go wypyttywał, a był to inkwizytor nielada; jakoż go w wielki kłopot wprowadził, bo koniecznie chciał wiedzieć, jak się Abraham zachowywał na wojnie, a nawet nielitościwie go badał o wszystkie szczegóły jego ucieczki po bitwie czwartkowej pod Parkanami, jakoż i o to, czy Abraham był w bitwie samotniej i z jakiej racji wrócił do domu pierwsi, niż inni. Widocznie mu o to chodziło, aby oliwa na wierzch wypłynęła i obryzgała Abrahama.

Rafał musiał się bardzo mieć na baczności, ażeby nie powiedział czego takiego, co by mogło być z ujemną honoru jego starszego brata, ale mu się to dosyć dobrze udało, bo go usprawiedliwił i umył prawie do czysta, mianowicie tą sztuką, że wymieniał tych po imieniu i po nazwisku, którzy także wrócili do domu, nim król kazał zatrzeć na odwrót.

Obiedwie kobiety z wdzięcznością tej jego obrony słuchały i może być bardzo, że sobie nawet tem ich serca zaskarbił. Ażeby jaknajprędzej odwrócić dyskurs od tej materji, nie pytał już wcale, ażali Abraham wrócił do kraju, natomiast zaś zaczął chwalić poświęcenie się Prokopa dla niego i zalecać go łasce obecnych.

Prokop już sam ze siebie był dziwowskim dla wszystkich, bo był po turecku ubrany, miał turban na głowie i krzywą szablę u boku, a przed jedzeniem szedł się umywać według obyczajów mahometanów. Zaczem Borowski wypyttywał go o losy jego nieszczęśliwego żywota, a potem rzekł do Rafała:

— Dobrześ waś zrobił, żeś przywiózł Imię pana Prokopa ze sobą. Familji swojej podobno się on nie domaga, bo nawet sam niewie, jak się jego ro-

do roztrząśnięcia projektu zaprowadzenia składów zbożowych czyli elewatorów.

— Z powodu przyjętego i zatwierdzonego przez ministerjum spraw wewnętrznych nowego systemu opłaty wodociągowej, polegającego na obliczaniu ilości wody zużytkowanej, zarząd miejski ma ogłosić licytację na dostawę kilku tysięcy wodomiarów, w które zaopatrzone będzie każdy dom używający wody wiślanej, sprowadzanej rurami i filtrowanej.

— Władza wyższa zatwierdziła w tych dniach wykonanie niektórych robót na stacji filtrów na Koszykach drogą własnej administracji, a mianowicie ułożenie rur wodociagowych, celem połączenia wieży ciśnieni z pompami parowych maszyn, filtrami i rezerwoarem dla czystej wody, pod warunkiem, aby wydatek na powyższe roboty nie przekroczył sumy rs. 24,480.

— Budowa głównego kanału C. prowadzi się w czterech miejscach, tj. alei Szucha, alei Ujazdowskiej, Krakowskim-Przedmieściu i około kolei żelaznej obwodowej. W ogóle ukończono kanału po dzień wczorajszy 11,500 stóp bieżących, a pozostaje do skończenia jeszcze 10,460 st. b.

— Czynności kasowe w tutejszych ekspedycjach towarowych kolei żelaznych, z powodu świąt wielkanocnych będą przerwane w sobotę d. 24-go b. m., o godzinie 12-ej w południe, a rozpoczęte z dniem 27-ym b. m., tj. we wtorek.

— W dniu 23-im b. m., to jest w wielki piątek, bank handlowy zawiesza czynności swoje, z wyjątkiem przyjmowania pieniędzy za weksle. W sobotę o godzinie 12-ej w południe, bank dla publiczności zupełnie zamknięty zostanie.

— Szczepienie ospy ochronnej w tutejszym instytucie, istniejącym przy szpitalu Dzieciątka Jezus, rozpocznie się d. 13-go maja i trwać będzie do 13-go października.

— Posadzka w kościele świętokrzyskim znajduje się w stanie zniszczenia, skutkiem czego urządzoną będzie przy osobnym stoliku kwesta na jej naprawę w dwa dni przedświąteczne.

— Z teatru i muzyki.

* Mimo tak nieprzyjazną dla widowisk porę, jak rozpoczęty wielki tydzień, publiczność zgromadziła się dość licznie na wczorajszy ostatni występ panny Jenny Broch w „Cyryliku sewilskim”.

Młoda wiedeńska śpiewaczka zyskała sobie sympatię słuchaczy, którzy cenili w niej cenny materiał na niepospolitą może artystkę.

Z oryginalnością tego śpiewu, napół niedokończonego, napół przesubtelizowanego, oswoili się potrosze wszyscy; czego w nim jeszcze nie ma, tego nikt nie wymaga, odkładając większe żądania do przyszłości, która je może zadowolnić; tymczasem każdy z przyjemnością słucha tego, co jest i poddaje się pewnemu wdziękowi młodego i oryginalnego talentu.

Czy panna Broch za lat kilka z równą gotowością odwiedzi Warszawę, nie wiemy; być może, że pójdzie śladem innych śpiewaczek, jak np. Waldman, która rozpoczynając tu swoją świetną karierę dra-

dzie nazywał. Ale kiedy był gospodarzem u turków, to i waści może być pożytecznym, bo Holubowski już się postarzał, już i własnego brzucha udźwignąć nie może, więc to tam gospodarstwo na Balogrodzie podobno całę jest na łasce ciwinów. Szkoda tylko, że się poturezył!

A Prokop na to:

— Podobno to jeden Pan Bóg jest w Polsce i w tureczynie. A co do świętych, chociaż są inni, to tak rozumiem, że człek uczciwy, co się może z czystym sumieniem samemu Panu pokazać, nie będzie potępion, jeżeli się obejdzie bez świętych.

A Borowski mu odpowiedział łaskawie:

— Powiedziałeś waś małe bluźnierstwo, z którego katolik musiałby się spowiadać, ale turkowi się to przebaczy.

A wtedy już zmrok zaczął zapadać. Zaczem Rafał zaraz się żegnał i na noc do siebie odjechał.

A w niedzielę odbył się ślub, ale bardzo cichutko.

Rafał z wielką paradą, już o świcie przyjechał, kołasa była poszóstna z pajukami i bośniakami, a za nią jeszcze kilka kałamaszek i karabanów. Sam też w złocistym stroju wystąpił i bardzo świeżo wyglądał, bo dobrze odpoczął po trudach a i brodę ogolił.

Tylko drażby wedle swojego stanu nie mógł znaleźć tak prędko; družbowali mu Mleczo i Dębicki, jego pacholiki.

Borowscy także wystąpili wspaniale, ale i Krzysia dwie panny z jej garderoby musiały służyć za družki.

Pojechali wczesną rano do Hoczwi, gdzie się spowiadali i przystępowali do stołu pańskiego, poczem ksiądz kantor związał im ręce i pobłogosławił.

Krzysia szła do ślubu z wielką godnością i czoło

matycznego mezzo-sopranu, już nigdy do nas nie wróciła.

Obecnie byłoby może najkorzystniej dla p. Broch, żeby skierowała się ku Włochom, ku ojczyźnie najpotrzebniejszego dla śpiewaczki *bel canto*; tam jeszcze wiele, bardzo wiele nauczyć się powinna.

Jakiegokolwiek będą jej losy, to pewna, że w Warszawie sympatyczne zostawia wspomnienie.

— Wody niemieckie.

W nrze 103-im naszego pisma, w artykule p. n. „Zakopane”, zwróciliśmy uwagę, że wody i stacje lecznicze w państwie pruskim zostały dla nas zamknięte, gdyż nikt nie zechce jechać tam, gdzie w środku kuracji zaskoczyć go może rozkaz natychmiastowego wyjazdu, a choćby tej obawy nie było, to godność własna nie pozwala szukać wyjątkowej gościnności tam, gdzie nam jej stanowczo i z zasady odmówiono.

Z tegoż samego stanowiska zapatruje się na ten przedmiot *Gazeta polska*, twierdząc słusznie, że wyjazd na dłuższy pobyt do miejscowości w obrębie państwa niemieckiego położonych, nie przedstawia dziś żadnej rękojmji tak potrzebnego przy przedsięwziętej kuracji spokoju.

Niemniej trafną jest uwaga *Gazety polskiej*, że przy znanej gorliwości i chęci odznaczenia się pruskich urzędników policyjnych i administracyjnych jest niemal pewnem, iż pacjenci polacy doznają szykan i bez względu na rozpoczętą kurację, mogą otrzymać rozkaz opuszczenia granic państwa.

Lekarze nasi, jak zapewnia *Gaz. polska*, a i my jesteśmy o tem przekonani, przy doradzaniu pacjentom miejscowości leczniczej, mają te okoliczności na uwadze i zamiast niemieckich, zalecają wody równie skuteczne w innych krajach, jeżeli już odpowiednich nie można wskazać w Królestwie, Cesarstwie lub w Galicji.

— Komety.

Zapowiedziane przez gazety zagraniczne wspaniałe widowisko dwóch komet, które jednocześnie bez pomocy szkiele miały być widzialne na niebie, nie przyjdzie, niestety, do skutku.

Na zapytanie nasze w tym względzie, otrzymaliśmy z najkompetentniejszego źródła następującą odpowiedź:

Trzy komety odkryte pod koniec r. z. i jeszcze w bieżącym widziane, nie mogły zwracać na siebie uwagi publicznej, gdyż z powodu bardzo słabego blasku nie były dostrzegalne gołym okiem.

Obecnie jedna z tych komet, odkryta w grudniu r. z. przez p. Fabry w Paryżu, za zbliżeniem się do słońca powiększyła się wprawdzie bardzo znacznie i w ostatnich dniach kwietnia dosięgnie swego największego blasku, ale z powodu niekorzystnego położenia, nie przedstawi takiego zjawiska, żeby mogło podziw publiczności obudzić.

W dniu 20-ym kwietnia znajdowała się w gromadzie gwiazd Andromedy i około 11-ej wieczorem przeszła przez najniższy punkt na północnej stronie, o tym też czasie widzialną być nie mogła, dopiero po upływie dwóch lub trzech godzin, a zatem przed świtem można ją było zobaczyć i poznać po nie-

miała całkiem wypogodzone i widać było po niej, że jeżeli tam na pierwszą wiadomość o powrocie Rafała może jakie nieposkromione uczucia się w jej sercu burzyły, to już je opanowała i piękną równowagę znalazła. Czyli i ile ją to kosztowało, trudno wiedzieć: z obecnych nikt nie spostrzegł żadnego niepokoju na pięknej tej twarzy. Nie mogło to nawet inaczej być, bo to takie było wychowanie panien pod owe czasy: wola rodziców, to wola Boga, a zresztą dane słowo musiało być dotrzymanem, chociażby to przyszło szczęściem całego życia zapłacić.

Pani Borowska się bardzo gorąco modliła, być może, że przepraszała pana Boga za jakie myśli, którym niedawno pozwoliła przystąpić do siebie, ale które zapewne przy pomocy modlitwy ją odstępowały, bo wyszła z kościoła z twarzą pogodną i pełną poważnego spokoju.

Rafał był zamyślony i smutny cokolwiek, bo przy-

kro mu było, że musiał poprzestać na takim mizer-nem weselu, że lada podstarość mógł się być zdobyć na lepsze. Nie było też nikogo ze szlachty; a prócz organów i muzyki żadnej przed kościołem nie było coby grała weselnikom wsiadanego przy wyjściu z kościoła, jako to było zwyczajem. Tylko wiejskiego ludu zgromadziło się tak wiele, jak gdyby w czasie odpustu, czemu się dwersey niepomalu dziwili, bo uważali pomiędzy nim obce twarze i stroje, a zdali im się, jakoby tu i owdzie i zbrojnych widzieli.

Tak było tam więcej szeptania niż wesołości.

Natomiast zaś sam Borowski był wesół jak go nikt nigdy od lat wielu nie widział: wyprawił sutą biesiadę dla gości, a wieczorem sam z żoną odprawił no-wożeńców do Balogrodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wielkim warkoczu, jeżeli ani chmury, ani księżyc nie stanęły na przeszkodzie.

W dniu 30-ym kwietnia, w czasie największego blasku, kometa posunęła się już ku równikowi i zachodzić będzie równocześnie ze słońcem; o dostrzeżeniu jej w takich okolicznościach ani mowy być nie może; po przejściu zaś na południową stronę nieba, zachodzić będzie wcześniej niż słońce. K.

= Korepetycje.

Teraz dopiero zwiększyła się znacznie ilość osób, które poszukują korepetytorów, rodzice bowiem, widząc słaby postęp dzieci przez trzy kwartały szkolne, w nauczyciela domowym szukają „ostatniej” drogi do promocji.

Otwiera się tu pole zarobku dla licznej a bardzo niezamożnej młodzieży szkolnej z klas wyższych.

= Pierwsza próba.

W jednym z naszych składów papieru ukazały się blankiety na przekazy kupieckie, litografowane po polsku.

Dotychczas w sprzedaży znajdowały się tylko egzemplarze w obcych językach, każdy zaś z kupców pomniejszych pisał dla braku w obcym języku, tylko niektórzy, mający liczniejsze interesy, kazali specjalnie dla siebie odbijać blankiety polskie.

= Z placu Ujazdowskiego.

Część placu Ujazdowskiego zajęta już została pod huśtawki, karuzele, młyny djabelskie i inne przyrządy, przychodzące w pomoc przeciętnym żółtądkom.

Melpomena rozbija swe szatry obok szpitala Ujazdowskiego, a zaimprovizowana sala do tańca od strony alei.

Na placu życie przedsiębiorcze bije przyspieszonym tętnem.

Impresarjowie „teatrów” angażują „artystów” liczącymi partjami z okolic „modrej Wisłoki”.

Gładjatorzy poszukiwani są po rozmaitych zaułkach Warszawy, nie oswojonych jeszcze z gazem deessaukim.

Wobec wczorajszego zimna przedsiębiorcy znacznie upadli na duchu.

Wyczekują oni dni pogodnych, jak kania deszczu.

O ile słyszeliśmy, kardynalną nowością tegoroczną ma być karuzela parowa.

= Piwo do Cesarstwa.

W ostatnich czasach znakomicie się zwiększył wywóz naszego piwa do Cesarstwa.

W tych dniach np. agent przybył z Moskwy przywiózł dla jednego z renomowanych browarów tutejszych obstalunek dostarczania piwa dla ośmiu znacniejszych restauracji.

= Proces.

W tych dniach niejaki Rajnold, kupiec, wystąpił ze skargą przeciw kolei nadwiślańskiej o zapłacenie mu 500 rs. tytułem poniesionych strat w towarze, który będąc dłuższy czas w drodze, uległ zepsuciu. Było to w czasie zamieci śnieżnej, a ztąd przerwania komunikacji.

Sprawa będzie sadową w sądzie okręgowym, chociaż prawnicy utrzymują, że tego rodzaju pretensje ze strony handlującego podlegają kompetencji sądu handlowego.

= Cyrk w Dolinie.

Budowa cyrku w Dolinie szwajcarskiej postępuje szybko; budynek zapewne gotowy oddany będzie do użytku p. Salamońskiego w pierwszej połowie maja.

Zwolennicy hipodromu i ekwilibristyki będą zadowoleni — lecz uroczy dawniej ogród zostanie mocno zeszpecony.

= Z miłości.

Pewien zamożny berlińczyk poznał, bawiąc w Warszawie, młodą panią, do której rozgorzał wielkim afektem i wprowadzony do domu państwa, nie tracąc wiele czasu, po kilku wizytach oświadczył się o rękę wybranego ideału.

Dla ubogiej pani bogata partja była nie do odrzucenia, lecz narodowość pana X. mocno ją rażała.

Kiedy rozkochany berlińczyk usłyszał szczyry pogłosk niechęci panny **, oświadczył, iż gotów dla niej zostać... polakiem.

Warszawianka pochwyliła p. X. za słowo i przedewszystkiem poleciła mu uczyć się po polsku.

Berlińczyk zaniebawszy swoje interesy, siedzi od paru miesięcy w Warszawie i oprócz formalnych lekcji, codziennie składa egzamin z postępów przed narzeczoną.

Panna, nie poprzestając na samym języku, zaleca narzeczonemu zlikwidować wszystkie interesy w Berlinie i z funduszami osiedlić się na zawsze w kraju.

Nie tylko piękna, ale i sprytna warszawianeczka,

przewidując, iż w jakiś czas po ślubie małżonek może zapragnie powrócić do swej ojczyzny, w interesie ma zastrzedz wspólność majątkową i co ważniejsza przyjęcie tutejszego obywatelstwa.

Rozkochany młodzieniec na wszystko się zgadza. Doprawdy, ks. Bismark miał słuszość, obawiając się uroku polek.

= Nieprzyjemna pomyłka.

W dniu onegdajszym zrana, pociągiem kolei bydgoskiej przybył do Warszawy mieszkaniec Berlina, Friedrich G., rozkazując zawieść się dorożkarzowi na dworzec kolei petersburskiej.

Dorożkarz, nie lingwista i nie geograf, dzięki wymowie berlińczyka, u którego wszystkie litery są podobne do j, odstawił pasażera na kolej nadwiślańska.

Tutaj p. G. zażądał biletu do Grodna, ale znowu dzięki wymowie zrozumiano, że chce jechać do Kowla i dano mu bilet, który go najzupełniej zadowolnił.

Pomyłka została wyjaśniona dopiero w Lublinie. Co najzabawniejsza, to pogródka roztargnionego pasażera, który, strapiiony swem nieszczęściem, zapowiedział, że wytoczy proces zawiadowcy stacji lubelskiej.

Tymczasem jednak p. G. powrócił do Warszawy i ztąd dopiero udał się *nach Draussen*.

= Kradzież.

Na Chmielnej pod nrem 37-ym jednemu z lokatorów skradziono z piwnicy rozmaite wiktualie, wartości kilkudziesięciu rubli. — Z dorożki oczekującej przed domem na Nalewkach Ignacemu Wołskiemu skradziono sztukę materji wartującej 230 rs. — Za Żelazną Bramą Henryce Lubenowej skradziono woreczek zawierający 37 rs. gotowizną i weseł na 500 rs.

= Z berlinki.

W dniu wczorajszym wpadła do Wisły Aniela Kannerowa, znajdująca się na berlinkę.

Tonącą już zdołano szczęśliwie wyratować, lecz Kannerowa przy wciąganiu do łodzi zraniła się o wystający gwoździć nader ciężko w głowę.

= Przejechanie.

Na Żółkowskiej Antoni Szymczak najechany przez wóz roboczy, uległ złamaniu nogi i zwichnięciu ręki.

Poszwankowanemu udzielono doraźnej pomocy lekarskiej.

= Z nieuwagi.

W dniu wczorajszym p. K. zamieszkały przy ulicy Dobrej nr 23, położył się do łóżka zapalając papierosa.

Od niezagaszonej zapalniczki zapaliła się odzież na krześle a następnie skrzynka z papierami.

Nieuważny lokator zdołał wprawdzie ugasić ogień bez dalszych następstw, naraził się jednak na stratę odzieży.

ZE ŚWIATA.

× Z Krakowa donoszą nam d. 19-go b. m.: Jutro rano rozpoczynają się w naszym mieście obrady walnego zgromadzenia Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które w ciągu krótkiego swojego istnienia zdołało skutecznie poruszyć i przeprowadzić kilka ważnych reform dla dobra szkoły, nauczycielstwa i nauki. Przed posiedzeniem odbędzie się uroczyste nabożeństwo. Na zjazd przybyło około 100 nauczycieli ze Lwowa i z prowincji. Bogaty porządek dzienny obrad wyczerpany będzie w 4-ch posiedzeniach. Jutro wieczór wielki bankiet nauczycielski, w którym weźmie udział ks. biskup Dunajewski, delegat hr. Badeni, tudzież prezydent i wiceprezydent miasta.

× Królowa włoska nabyła niedawno sznur koralu, rzeźbionych przez pannę Wejnert, warszawiankę, poświęcającą się temu kunsztowi w Wenecji. Piękne to dzieło sztuki zwraca uwagę znawców i ukaże się z pozwolenia dostojnej właścicielki na najbliższej wystawie artystycznej w Rzymie.

× W świecie księcia japońskiego Fuschiny, który w tej chwili jest gościem króla włoskiego, między innymi znajduje się kapitan Massalski-Mouraki, adjutant, urodzony w Tosa z ojca polaka, który zarazem służy jako dragoman orszakowi.

× Gounod ma bardzo niepoehlebne wyobrażenie o młodszych kompozytorach. Napisał on obszerny wstęp do wydawnictwa paryskiego p. n. „Teatralne i muzyczne roczniki”, w którym odzywa się następująco: „Dość przypatrzeć się muzyce z ostatnich lat piętnastu, aby się przekonać o upadku twórczości w tym kierunku. Wszyscy młodzi kompozytorowie odznaczają się przede wszystkim zręcznością techniczną, przypominającą sztuki kuglarskie. Młodzi muzycy rozprawiają ciągle o postępie, jak gdyby świat tonów był krainą ścisłej wiedzy, polegającej głównie na odkrywaniu coraz to innych prawd. Tymczasem zależy sztuka tylko od dwóch zdolności, mianowicie od wrodzonego talentu i od techniki. Pierwsza jest potęgą niezmieniającą się nigdy, stałą, nieśmiertelną, druga może się rozwijać, ale tylko w pewnych, wyraźnie zakreślonych granicach estetycznych. Te granice przekroczyli kompozytorowie operetkowi już dawno ze szkoda dla sztuki.”

× Cholera zaczyna znowu gospodarować po drugiej stronie Alp. Wobec tego grożącego reszcie Europy

niebezpieczeństwa, zwracają dzienniki uwagę na robotników włoskich, których zwykle wielkie mnóstwo przechodzi z wiosną na północną stronę Alp.

× Z głodu umarł w Algierze żołnierz francuski, skazany za pijalstwo na więzienie. Zamknięto go w celi i zapomniano o nim. Gdy go sobie po tygodniu przypomniało, był już trupem.

× Wielki wicher, który srożył się w ostatnich dniach w Minnesota, należy do najgwałtowniejszych, jakie w ogóle istniały. Zmiotł on całe miejscowości z powierzchni ziemi jak piórka. Domy waliły się, zabijając mieszkańców. Orkan trwał przez sześć godzin, zrywając dachy, wieże, druzgocząc drzewa, a nawet kamienie. Przeszło 100 osób zginęło wśród burzy.

× Uwaga na czasie. Dwóch przyjaciół spotyka się na ulicy. „Wyobraź sobie — mówi jeden — oto w bieżącym roku po raz piąty wiozę moją żonę do wód.” — „A wiesz co? toż ty za kosztą tej ciągłej reperatury mógłbyś mieć już nową...” — robi złośliwą uwagę drugi.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Kolorowe plamy na rękach lub twarzy, powodowane przez substancje roślinne.

Niektóre farby roślinne, wskutek mocnego przenikania w naskórek, nie dają się zmyć wodą. I letnia woda i piasek i mydło także nie przydają się na wiele. Osobom, któreby się znalazły w tem położeniu, a którym zależałoby na jaknajprędzem doprowadzeniu rąk do porządku, obok użycia cytryny, o której już wspominaliśmy, radzilibyśmy odwołać się do środków chemicznych, nieco energiczniejszych. Do takich należą: kwas solny, rozcieńczony do dziesiątej części wodą (nie mocniejszy), wodne roztwory soli lub kwasu szczawowego, wreszcie naturalny sok, wyciśnięty ze świeżych listków szczawowych, które wkrótce ukażą się po łąkach i ogrodach. Przy użyciu kwasów należy zawsze po skończonej operacji natrzeć ręce mydłem i przepłukać w wodzie.

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego

Dla biednych na święta.

D. H. F. rs. 1, Markowski rs. 2, M. C. kop. 50, Jadzia i Walunia rs. 1, O. H. rs. 3, B. S. rs. 3, pracownicy fabryki pana Blumka rs. 5 kop. 85.

— Warszawskie Towarzystwo dobroczynności ma honor podać do wiadomości powszechnej rezultat obrotu funduszu w 17 kasach groszowych zostających pod zarządem Towarzystwa w roku 1885, a mianowicie:

Wydano nowych książeczek 2398, na które tudzież na dawniejsze złożono rs. 59,960 kop. 61½, na żądanie 2643 uczestników wypłacono rs. 10,280 kop. 18½, przeniesiono do kasy miejskiej oszczędności rs. 49,751 kop. 44, a w ogóle od założenia kas groszowych od roku 1861, uczestników 33,267 wniosło rs. 533,483 kop. 82½, z tego przeniesiono do wspomnianej kasy miejskiej rs. 438,536 kop. 18½, wypłacono żądającym uczestnikom rs. 87,728 kop. 17½ i pozostało się w kasach groszowych na bieżące wypłaty dla 8245 uczestników rs. 7219 kop. 6½, mianowicie rs. 3279 kop. 5½ i na książeczkach depozytowych rs. 3840 kop. 1.

— Delegowani do asystowania damom kwestującym w świątyniach pańskich, proszeni są o przybycie w dniu jutrzejszym, o godzinie 5-iej po południu pod nr 33 przy ulicy Nowy Świat, do mieszkania p. Wacława Popiela, gdzie otrzymają stosowną informację wraz z upoważnieniem JE. arcybiskupa, dla doręczenia takowego damom kwestującym mającym i właściwym proboszczom lub administratorom kościołów.

Lista delegowanych

do asystowania damom kwestującym po kościołach: pp. Barcewicz Władysław, Bergman Michał, Bilczyński Konrad, Sieciech, Braun Jan, Bórchart Apolinary, Jks. prałat Justyn Borzewski, Buczeń Antoni, Jks. Chelmiecki Zygmunt, Chojnacki Władysław, Czapliski Henryk Lubicz, Dziadulewicz Bonifacy, Dziekoński Albin, Dziewulski Henryk, Ginnett Józef, hr. Grabowski Feliks, Grabczewski Adam, Gruszecki Konstanty, Gundelach Teodor, Heppen Julian, Herkner Stanisław, Karassowski Aleksander, Kołkowski Stanisław, Kopeczyński Edward, Kulczycki Stanisław, Laskowski Stefan Korab, Lechowicz Edward, Jks. Magnuski Władysław, Maldorski Jan, Jks. Marjo Antoni, Miaskowski August, hr. Mionezyński Michał, Muklanowicz Bronisław, Obrebski Daniel, Olszyński Marcin, Osmólski Władysław, Ostrowski Józef, Orsetti Wilbelm, Pfejfer Władysław, Prądmowski Marjan, hr. Przeździecki Konstanty, Pruszyński Andrzej, Puchalski Metodjusz, Rutkowski Kazimierz, Szechocki Konrad, Siemiński Anastazy, Skrzyżewski Czesław, Szchidecki Aleksander, Szulka Konstanty, Trzetrzewiński Przemysław, Werner Antoni, Wierzbowski Gabriel, Urbanowski Michał, Zakrzewski Leon, Załęski Maurycy, Zawadzki Antoni, Zbikowski Albin, Zydel Tomasz, Żuliński Aleksander.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan Kazimierz Dal-Trozzo, urodzony w Warszawie, zmarł w Rzymie dnia 28-go marca 1886 r., przeżywszy lat 45. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej dnia 21 kwietnia, to jest we środę, o godzinie 11-iej zrana, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego. Na smutny ten obrzęd pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych.

† We czwartek, to jest dnia 22-go kwietnia r. b., jako w jedenastą bolesną rocznicę śmierci ś. p. męża mego Andrzeja Baranowskiego, byłego profesora gimnazjum wrocławskiego, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo na Woli, o godzinie 10-ej zrana. —1539

TELEGRAMY

„KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Kraków 20-go kwietnia.—Dzisiaj otwarty tutaj został kongres nauczycieli szkół średnich. Udział bardzo liczny. W uroczystości otwarcia uczestniczyli biskup Dunajewski, prezes akademii Majer, sufragan ks. Puzyna, starosta hr. Badeni, prezydent miasta Słachetkowski, prof. uniwersyteckiego Jagiellońskiego Łepkowski i wiele innych wybitniejszych osób. Przybyłych powitał imieniem miasta Słachetkowski. Obradom przewodniczył prof. uniwersyteckiego dr. Bronisław Radziszewski. Pierwszy punkt porządku dziennego: „Przebieżenie uczniów” załatwiono. Wszyscy mówcy stwierdzili przebieżenie. Przyjęto poprawkę kładącą nacisk na potrzebę bacniejszego wychowania fizycznego.

Lwów 20-go kwietnia.—Dotąd opuściło Stryj 6000 osób, przenosząc się do innych miejscowości galicyjskich. Pod gołem niebem rozdała wyjeżdżającym pogorzelcom bezpłatne bilety jazdy i chleb. W szpitalach okolicznych leży mnóstwo rannych. Sklepy urządzają pod namiotami. Spaliło się między innymi 50,000 złr. depozytów sierocińskich. Znowu wydobyto z pod gruzów kilkanaście zwęglonych trupów dziecięcych. Ze Lwowa wysyłają codziennie wielkie transporty chleba i mięsa. Komitety zbierają odzież.

Wiedeń 20-go kwietnia.—Pisma tutejsze wywołują ludność do składki na pogorzelców Stryja. Burmistrz miasta Uhl, wezwał sekcję finansową rady miejskiej, aby poczyniła propozycję co do sposobu, w jaki gmina stolicy przyjdzie ma z pomocą ofiarom niezapamiętanej w rocznikach miast klęski.

Wiedeń 20-go kwietnia.—Tutejsze stowarzyszenie polskie „Ognisko” urządza na rzecz pogorzelców Stryja koncert z udziałem Mierzińskiego.

Wiedeń 20-go kwietnia.—Dyrekcja akademii wojskowej „Teresianum” zakazała elewom tejże pojawiać się w mundurach na wyścigach konnych i uczestniczyć w grze w totalizatora.

Wiedeń 20-go kwietnia.—W tutejszym muzeum sztuk i przemysłu skradziono dzisiejszej nocy przedmioty sztuki w wartości 6000 złr.

Wiedeń 20-go kwietnia.—Tutejszy Laenderbank wysłał 1000 złr. dla pogorzelców stryjskich.

Paryż 20-go kwietnia.—Na meetingu w Nogent sur Marne dano kilka strzałów rewolwerowych do Ludwika Michel.

Rzym 20-go kwietnia.—Z Brindisi i Medjolanu sygnalizują nowe wypadki cholery, między nimi dwa śmiertelne.

Madryt 20-go kwietnia.—Morderca biskupa utrzymuje uparcie, iż morderstwa dopuścił się z zemsty.

Konstantynopol 20-go kwietnia.—Wojska tureckie rozproszyły oddział grecki (zapewne ochotniczy; przyp. red.), który wtargnął do Turcji pod Kassandra.

(Agencja północna.)

Wiedeń 20-go kwietnia.—Wiedeński korespondent *Narodnich listów* miał rozmowę z nowym ministrem serbskim, Franassowiczem, który oświadczył, iż nowy gabinet serbski będzie przede wszystkim i prawie wyłącznie zajmować się polityką wewnętrzną, co zaś do polityki zagranicznej, będzie się starał utrzymywać przyjazne stosunki ze wszystkimi państwami i nie ma wcale zamiaru skłaniać się ku któremukolwiek z mocarstw więcej, niż ku innym sąsiadom.

Wiedeń 20-go kwietnia.—Do *Politische Correspondenz* telegrafują z Konstantynopola, iż banda grecka, która pojawiła się pod Kassandra, została przez wojska tureckie do szczytu rozbita. Mnóstwo osób legło na placu spotkania, znaczna też ilość dostała się do niewoli.

Londyn 20-go kwietnia.—Poranne dzienniki donoszą, iż Hartington zamierza wystąpić z wnioskiem odrzucenia irlandzkiego bilu Gladstone’a.

Londyn 20-go kwietnia.—Posiedzenia izby gmin zostały odłożone do 3-go maja.

Telegramy handlowe.

Berlin 20-go kwietnia (po południu).

Giełda ciągle jest zaniepokojona wiadomościami z dziedziny polityki i postawą Grecji. W skutek tego usposobienie jest słabe. Silna podaż w celach realizacyjnych wywiera silny nacisk na kursa, które dążą ku niższości. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe znów straciły 2 m. Wartości bankowe słabiej—również niżej kolejowe. Renty obce również są ofiarowywane. Rosyjskie w niższości—również niżej ruble. Żyto w towarze gotowym, jak również i na dostawę o 25 f. droższe.

Berlin 20-go kwietnia (notowanie urzędowe giełdy).
Bil. ban. ros. w tr. nat 199.95 Akcje kredytowe 465 —
Weksle na Warszawę 199.90 Listy zast. ser. I-ej 62.20
Wek. na Peters. krótk. 199.50 Weksle na Lon. krótk. 20.41
Wek. na Peters. dług. 198.70 długot. 20.325
Bil. ban. ros. na dost. 199.90 Żyto w tow. gotow. 133.50
Wschodnia poz. II em. 61.10 Żyto na jesień 138.—

Petersburg 20-go kwietnia.

Weksle na Londyn 23¹⁹/₃₂ 11/16
Pożyczka premijowa I-ej emisji 234
II-ej emisji 219
Półimperjały 8.36

Żniżka kursu rubli jest dziś jeszcze mniej znaczna niż w ostatnich dniach, wynosi bowiem 5 do 10 fenigów na 100 rs., niemniej jednak dążenie nie zmieniło się. Liczne sprzedaże kazały przewidywać dalszą żniżkę. Przejście granicy 200 m. za 100 rs., której to granicy z wysiłkiem broniono, dotkliwie czuć się daje. Jeżeli sprawy niepokój budzące nie zostaną szybko załatwione, spodziewać się należy dalszego dążenia w tym samym kierunku—a więc i dalszej żniżki kursów walut obcych na giełdzie naszej. Notowania dnia poprzedniego były 200, 200, 467, 133.25 i 137.75.

J. W.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska pod d. 19 kwietnia donosi p. R. Damme, iż z powodu wyższych notowań w New-Yorku o blisko 2 c., usposobienie było w ogóle bardzo mocne i ceny o 1 do 2 m. na 1000 kilo. wyższe. Odnosi się to w szczególności do zboża transito z Cesarstwa i Królestwa dowiezionego.

Notowano polską starą psrą 115 i 116 f. 122 m. — psrą 117 funt, 130 m., 125 f. 138 m., jasno-psrą 122 do 124 funtów wagi—140 do 142 m. za tonnę.

Żyto bez zmiany. Polskie 98 i 99 m. za tonnę.

Groch polski pastewny 110 m. za 1000 kilo.

Innego zboża z dowozów nie było.

J. W.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

— *Pani St. P. z Piętkiej.*— W szpitaliku dziecięcym na Aleksandrji, codziennie od 10-ej do 12-ej. Chcąc umieścić ową starszkę w przytułku trzeba się zgłosić do rady miejskiej dobroczynności publicznej w ratuszu. Umieszczenie takie jest bardzo trudne.

— *Panu Ludwikowi K.*— Dr. Majkowski, Marszałkowska 129.

— *Panu J. D. w Siedlecach.*— Redakcja *Medycyny* (ul. Jerozolimskiej 80), mając stosunki lekarskie w Anglii, chętnie udzieli panu żądanej informacji.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.*— W wykonaniu zapisu ś. p. Adama Chojeńskiego, rada miejska na posiedzeniu z dnia 25 listopada (7 grudnia) 1885 r. zgodnie z przedstawieniem magistratu m. Warszawy, przyznała nagrody za prywatną, długoletnią służbę u stałych mieszkańców m. Warszawy, a mianowicie:

a) Pierwszą nagrodę rs. 150 Stanisławowi Rutkowskiemu, lokajowi, za lat 39 miesięcy 6 i dni 14 służby u p. W. Banzerowej pod Nr 2814a.

b) Drugą rs. 75 Pawłowi Prawukowskiemu, stróżowi, za lat 26 miesięcy 8 i dni 2 służby u p. W. Jasińskiego pod Nr 531.

Nagrody te, zgodnie z warunkami zapisu, wypłacone zostały dnia 11 (23) grudnia 1885 roku obdarowanym w obecności rady miejskiej i ich państwa.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu K. Puchalski.
Sekretarz rady Lechowicz.

— *Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej.* W wykonaniu zapisu b. p. Leona Lewenberga na posiedzeniu dnia 3 (15) lutego r. b. przyznała za procentów od legowanego kapitału, wsparcia następującym osobom:

1) Joskowi Fiszantowi rs. 200, 2) Ruchli Kelerman rs. 50, 3) Szajndli Sedyki rs. 50, 4) Adeli Rotbaum rs. 175, 5) Esterze Kropiwo rs. 175, 6) Paulinie Figurskiej rs. 175, 7) Jankłowi Langmus rs. 125 i 8) Zemelowi Kestenbaym rs. 300.

Powyższe wsparcia obdarowanym wypłacone zostały.

Naczelnik zakładów dobroczynnych
rzeczywisty radca stanu K. Puchalski.
Sekretarz rady Lechowicz.

— *Haptele Djana*, Łaźnia parowa, Warszawy, Pryszenie, do 10-ej wiecz., w niedzielę do 1-ej. *Chmielna 9-13.* (1287)

77— *Warszaw. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych*, Nowozielnia 52, telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie opakowania blaszane i plakaty na blasze.

— *Skład Futer P. Starkman w teatrze przyjmuje sutra na letnie przechowanie.* (1513)

CYGARA

100 sztuk *Habana nr 103* za rs. 3
100 „ *Habana nr 104* za „ 3
100 „ *Habana nr 107* za „ 4
100 „ *Habana nr 112* za „ 5
100 „ *Habana nr 115* za „ 6
100 „ *Habana nr 217* za „ 8
100 „ *Habana nr 251* za „ 10

pakowane po 10, 50 i 100 sztuk

Wyrobione z oryginalnego liścia Hawańskiego z zbioru z roku 1885 polecają

WANDALIN i S-ka,

plac Teatralny nr 11, dom W-go Nepruż, obok Stępkowskiego w Warszawie. (40)

OGŁOSZENIE

Warszawskiego Kantoru Banku Państwa.

Stosownie do Najwyższego Ukazu z dnia 3 (15) czerwca 1885 r., o przemianowaniu b. Banku Polskiego na Warszawski Kantor, a prowincjonalnych jego Oddziałów na Oddziały Banku Państwa, uskutecznia się, między innymi, likwidacja wykonywanych przez b. Bank Polski i jego Oddziały: rachunków bieżących procentowych, oraz otwartych kredytów i pożyczek na zastaw papierów procentowych, które podlegają sprzedaży w razie niewypienia w terminie zastawów lub nieuregulowania w czasie właściwym zaliczeń, na otwarty kredyt udzielonych.

Wskutek tego, Warszawski Kantor Banku Państwa, uprasza wszystkie osoby, które miały stosunek z tytułu wyszczególnionych operacji, z b. Bankiem Polskim i jego Oddziałami, aby uregulowały swoje rachunki do dnia 1 (13) maja r. b., a mianowicie zwróciły udzielone im zaliczenia, oraz odebrały, przypadające im sumy i przedstawione na zastaw papiery procentowe lub przeniosły takowe na odpowiednie rachunki, podług prawideł Banku Państwa, do Warszawskiego Kantoru lub właściwych Oddziałów. (475)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

P O C I A G I:

Odchodzą | Przychodzą
godziny i minuty

Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	9 35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 10 rano	5 40 po po
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6 45 wiecz.	9 20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.		
Kurjerski 2 klasy	9 25 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 — rano	10 30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5 — po poł.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Pocztowy 3 klasy	2 50 po poł.	1 49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy	10 30 rano	8 18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Kurjerski 3 klasy	10 13 rano	7 43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11 38 wiecz.	4 53 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	7 50 wiecz.	8 30 rano
Osobowy do Lublina	7 15 rano	10 10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.		
Pocztowy	3 30 po poł.	1 55 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	5 50 po poł.	11 50 rano
Osobowy	9 30 rano	8 21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej:		
Osobowy	2 50 po poł.	2 59 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej:		
Osobowy	2 10 po poł.	3 34 po po

— *Statki parowe odchodzą:* Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana. — Zwyczajne do Płocka codziennie, oprócz niedziel, o g. 8¹/₂ zrana. — Zwyczajne do Wyszogrodu codziennie, oprócz piątków, o g. 3-ej po poł. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5¹/₂ zrana.